Nr 17

# ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 24 KWIETNIA 1938



*Już wkrótce* zdj. „Photoplat"

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

| | Str. |
|---|---|
| O morze Śródziemne — Stanisław Domański | 338 |
| Błota Pontyjskie — Signum | 339 |
| Kilka uwag o szkolnictwie zawodowym — S. P. | 341 |
| Do dyskusji: | |
| Ciekawe obserwacje — J. Jodko | 342 |
| W odpowiedzi: | |
| Daglezja zielona — inż. J. Karney | 343 |
| Co czytać: | |
| Stara książka — inż. M. Tarchalski | 344 |
| Pies Nikodema Szucha — d. c. n. — Tadeusz Pisarski | 344 |
| Z lasów państwowych: | |
| Pickwick w Hajnówce | 346 |
| Kronika leśna | 347 |
| Kronika wydarzeń | 348 |
| Z naszych stowarzyszeń: | |
| Rodzina Leśnika | 349 |
| Związek Leśników | 350 |
| W leśnym domu: | |
| Drobne przepisy | 351 |
| Zabawy na powietrzu | 351 |
| Nauka pszczelnictwa | 352 |
| Kącik rozrywkowy i Radio | 352 |

# MORZE ŚRÓDZIEMNE

Rokowania angielsko - włoskie obejmują najbardziej drażliwy splot spraw i interesów, nie dotyczą jednak Afryki bezpośrednio, ani Azji, gdzie także istnieją niezałatwione sprawy. Toczą się one około drogi wiodącej od Gibraltaru przez Maltę do Suezu i mają odpowiedzieć na pytanie, czy droga ta będzie nadal w wyłącznym używaniu Anglików (w wojskowym znaczeniu tego słowa), czy Włochy mają podnieść oręż, aby wywalczyć dla siebie tę drogę, czy też będzie ona za wspólnym porozumieniem udostępniona obu państwom.

Do niedawna zdawało się, że kto ma Gibraltar, Maltę i panuje nad Kanałem Suezkim, ten ma wszystko do powiedzenia na Morzu Śródziemnym. Było tak dawniej i Anglia, która usadowiła się od dawien dawna w Gibraltarze, która zalicza Maltę do swoich posiadłości i która posiada większość akcji kanału suezkiego, zapewniła sobie bezspornie dostęp do Indji, do całej Azji i wschodniej Afryki przez Morze Śródziemne. Jednakże nie tyle rozrost Włoch, ile rozwój techniki wojennej, w szczególności lotnictwa, zmienił poważnie całą sytuację. Gibraltar przestał być niezdobytą twierdzą od chwili, gdy istnieją armaty, które mogą forty jego zaatakować z wybrzeży afrykańskich. Gibraltar może być bombardowany z powietrza, a łodzie podwodne mogą zablokować dostęp do przesmyku, i flota, chcąca wyjechać z Gibraltaru, mogłaby być unieruchomiona. Pomiędzy Sycylią a wybrzeżem afrykańskim leży kilka wysepek, należących do Włoch. Dawniej były to malutkie osady rybackie, którymi nikt się nie interesował. Włochy wybudowały na tych wysepkach potężne forty i bazy lotnicze, z których mogą podnieść się liczne eskadry i zagrozić Malcie, która byłaby w ten sposób zaatakowana z kilku stron. Także na południu kolonii włoskiej w Libii, przygotowali Włosi wielkie lotniska i budują autostrady, a to po to, by w razie nagłym móc tędy dostać się do Abisynii, i w każdej chwili zagrozić wielkiemu jezioru Tana, odgraniczającemu Sudan od Abisynii i mającemu największe znaczenie dla zaopatrywania Sudanu w wodę.

Oto pokrótce zmiany, które powstały po wojnie i które zmuszają Anglię do nowych rokowań z Włochami. Oczywiście, Anglicy także usiłowali zabezpieczyć się, i w kilku miejscach Morza Śródziemnego mają nowe, a potężne punkty obronne, dość wymienić wyspę Cypr lub nowe fortyfikacje Egiptu, który wprawdzie jest dzisiaj państwem niezależnym, lecz związanym z Anglią ścisłym przymierzem i we własnym interesie popierającym wysiłki Anglii do zabezpieczenia dróg na Morzu Śródziemnym.

Jasnym więc jest, że drogi Morza Śródziemnego, tego morza, które Anglia dawniej uważała za swoje własne, obecnie bezpiecznymi już nie są. I gdy Włochy, podejmując dyskusję na ten temat, mają bardzo wiele do zyskania, Anglicy zajmują stanowisko wyczekujące, bo przecież nie tylko o samo Morze Śródziemne rzecz idzie, lecz także o komunikację z wschodnimi posiadłościami wielkiego imperium. Anglicy postępują bardzo ostrożnie, zastanawiają się nad każdym krokiem, a zaczęte rozmowy są często przerywane, by po pewnym czasie podjąć je na nowo.

Ktośby się mógł zapytać: jakto, to potężne państwo nie może, czy nie chce, bronić siłą oręża swoich interesów, lecz godzi się na ustępstwa na rzecz Włoch, które za chwilę będą żądały dalszych ustępstw, tak długo, póty swoich celów nie osiągną? Otóż ten tak zrozumiały i powszechny punkt widzenia u narodów europejskich, nie jest podzielany przez Anglików. Anglicy rozumują tak: gdybyśmy teraz prowadzili wojnę i nawet Włochów pobili, moglibyśmy podczas wojny utracić całkiem niespodziewanie gdzieś indziej jakąś kolonię. A gdybyśmy nawet odnieśli całkowite zwycięstwo, za lat dziesięć lub dwadzieścia, przy jakiejś innej okazji, Włochy chciałyby się odbić i musielibyśmy drugą wojnę o to samo prowadzić. Zamiast kosztów dwóch wojen, lepiej jest teraz ugodzić się na tak długo, jak można. Anglicy nie tylko nie wstydzą się mówić o sobie, że są kupcami, ale chcą być dobrymi kupcami. Naturalnie, jest to kupiectwo szczególnego rodzaju, polega ono na obronie i rozszerzeniu olbrzymiego imperium, którym od wieków władają. Ale te metody weszły Anglikom tak głęboko w mózgi, że stosują je we wszystkich wypadkach, zarówno w stosunku do państw europejskich, jak np. podczas aneksji Austrii przez Niemcy, a także podczas tak ważnych dla siebie rokowań z Włochami. Znają oni cenę pokoju i wojny i starannie kalkulują, co się im lepiej opłaci, czyli co lepiej zabezpiecza Anglię.

Bez względu na to, czy rokowania z Włochami dadzą już teraz jakieś rezultaty czy nie, zajmować będą długo jeszcze opinię Anglii i całego świata, a każde rozstrzygnięcie obecnie osiągnięte będzie tymczasowe.

*Stanisław Domański.*

# BŁOTA PONTYJSKIE

## (Włoska milicja leśna przy pracach zalesieniowych)



Na półwyspie Apenińskim, niedaleko od stolicy królestwa włoskiego, wielki pas nadbrzeżny ziemi, zajmujący 134,000 ha. stanowi tak zwane bagna Pontyjskie. Od paruset lat ten ogromny obszar ziemi nie tylko był omal nie zaludniony i pozbawiony wszelkiej kultury rolnej, ale stanowił jeszcze ośrodek epidemii malarii. Kilkakrotnie w ciągu wieków panujący we Włoszech rozpoczynali próby osuszenia bagien, ale nie doprowadzali prac tych do końca. Obecny rząd włoski w wielkim programie robót melioracyjnych przystąpił przed paru laty do systematycznego osuszania błot Pontyjskich, dźwigając na dawnych, bagiennych pustkowiach miasta i wsie i osadzając na meliorowanych gruntach rolników spośród byłych żołnierzy Wielkiej Wojny i ich rodzin. Wobec wielkiego przeludnienia Włoch przedsięwzięcie to ma duże dodatnie znaczenie dla kraju.

Na dawnych błotach stanęły dotąd już trzy miasta — Littoria, Pontinia i Sabaudia, a w ciągu roku bieżącego wyrośnie tam jeszcze jedna osada miejska — Aprilia.

Jeden z fragmentów prac przeprowadzonych na błotach Pontyjskich jest szczególnie interesujący dla czytelników „Ech Leśnych", gdyż został dokonany rękami specjalnej faszystowskiej milicji leśnej, działającej we Włoszech.

Rząd włoski wydał świeżo obszerną relację z całej pracy przeprowadzonej na błotach Pontyjskich, poświęcając osobne miejsce temu, co osiągnęła milicja leśna. Streszczamy poniżej to ciekawe sprawozdanie. Pouczające jest ono i dla Polski, gdzie jak wiadomo mamy gospodarstwa łąkowe, założone wysiłkiem Dyrekcji Lasów Państwowych na odwiecznych nieużytkach bagiennych w okolicach Wyszkowa.

Gospodarstwo łąkowe Pulwy-Rząśnik — taką nosi nazwę dzieło dokonane przez Lasy Państwowe — zajmuje obszar 801 ha w nadleśnictwie Leszczydół. Oczywiście w porównaniu z ogromem błot Pontyjskich jest to obszar drobny. Prace melioracyjne były tam rozpoczęte w 1930 r. Obecnie prawie cały obszar, będący własnością Państwa, jest zmeliorowany i zagospodarowany. W roku 1935 gospodarstwo Pulwy-Rząśnik dało 3.300 q siana i potrawu, w 1936 — 6.900 q, a w 1937 — pierwszy pokos już dał 7000 q. Zachęceni dobrym przykładem tego pokazowego gospodarstwa okoliczni włościanie zwrócili się do rządu o pomoc dla przeprowadzenia prac meliora yjnych na ich obszarach bagiennych, wynoszących około 1.400 ha. Przygotowawcze prace dla melioracji tego obszaru są już prowadzone przez Dyrekcję Lasów Państwowych. Oto „polskie błota pontyjskie"; praca leśników dla racjonalnego zużycia tego obszaru z korzyścią dla społeczeństwa.

Spójrzmy jednak na to, czego dokonała włoska milicja leśna na bagnach Pontyjskich półwyspu Apenińskiego — według urzędowego, szczegółowego sprawozdania.

Plan ogólny uporządkowania przez milicję leśną różnych rozlewisk na terenie błot Pontyjskich obejmował w 1932 r. 62.000 ha. Zainteresowanych w jego wykonaniu było 20 gmin tu i owdzie rozsianych w pobliżu błot. Ten ogromny obszar w połowie zajmowały grunty rolne, w jednej trzeciej grunty nieuprawne, częściowo zdatne pod rolę, a częściowo zupełne nieużytki, pełne rozpadlin i bagien, pozostałą część, a więc zaledwie 1/6, wypełniała przestrzeń zarośnięta przeważnie krzakami, nie stanowiącymi żadnej zasłony dla ciągnących się tutaj pagórków.

Plan milicji leśnej przewidywał całkowite zachowanie i utrwalenie terenów uprawnych, z których jedną piątą zajmuje hodowla drzew oliwkowych, dalej uporządkowanie na całym terenie wód miejscowych, stworzenie gospodarstw łąkowych, a wreszcie przeznaczenie reszty gruntu na racjonalne zalesienie.



Według planu tego ustalono, że dla tego, by nowe zadrzewienie spełniało należycie swoją rolę hydro - geologiczną trzeba, aby objęło około jednej trzeciej całego terenu.

Milicja leśna podzieliła prace na kilka fragmentów. Przede wszystkim uregulowano strumienie i rzeki, których wody mogły uszkodzić przeprowadzone melioracje, pobudowano tamy, a około 400 ha zalesiono, sadząc najbardziej przystosowane do tego gruntu drzewa, dęby dwóch gatunków znanych u nas — *quercus rubra, quercus cerris* i trzeci wiecznie zielony dąb włoski — *quercus ilex*, orzech, jesion, akacja, wiąz i klon górski. Na tymże terenie basenu rzeczki Cercito milicja leśna przeprowadziła 6 klm drogi przez uprzednio uporządkowany zagajnik, a na wzgórzu zalesionym, Monte Furchiavechia, pobudowała leśniczówkę — schronisko. Na prace projektowane, w odcinku o którym mowa, kosztorys przewidywał 1.410.000 lirów t. j. około 400.000 zł. Były to roboty wykonane w planie 1932 r.

Prace szły dalej bez przerwy i co rok wysiłkiem milicji leśnej na bagnach Pontyjskich, co raz inny ich obszar rozpoczynał stopniowo nowe życie. W 1935 r. te roboty leśników ogarnęły około 5.000 ha. Według późniejszego kosztorysu przewidującego około 15 milionów lirów t.j. około 4.200.000 zł. wydatków — 3.300 ha zniszczonego gaju wróci do stanu normalnego zadrzewienia, 7.000 ha będzie na nowo zalesionych, 1.600 ha dzięki melioracji pójdzie pod uprawę rolną, a 1900 ha stanie się racjonalnym gospodarstwem łąkowym.

Jednocześnie milicja leśna na przestrzeni wielu kilometrów przeprowadza ogrodzenie, często żywopłot, dla ochrony nowych plantacji leśnych. Kosztem 600.000 zgórą lir (t.j. około 160.000 zł.) utworzono na przestrzeni 60 km żywopłot z tamaryszku, a dla osłony od wichrów zasadzono na wielkich przestrzeniach 200.000 szt. agaw, tysiące kaktusów (t. zw. figi indyjskiej); zasiano 100 q przypołudnika *(Mescuibryanthenium)* suchorostowego podkrzewu, znanego na południu Europy; 104 ha zasadzono różnymi gatunkami sosny, eukaliptusami, topolą i akacją.

50.000 eukaliptusów wyhodowano w doniczkach dla zasadzenia w przyszłości na przygotowanych dalszych terenach dawnych błot. Oczywiście na terenach objętych pracą milicji wyrosły nieodzowne budowle mieszkalne, a gospodarstwo leśne prowadzone jest planowo i racjonalnie.

Oprócz tego, wysiłkiem milicji leśnej część osuszonych bagien zamieniono na Park Narodowy Cyrcejski. Tu bowiem według legendy miała ongiś kusić bohaterów epopei Homera nimfa Cyrce. Park i znajdujące się w jego granicach pamiątki starożytne stanowią atrakcję turystyczną, przeprowadziła więc milicja leśna tam szosy, a także drogi i ścieżki dla pieszych, aby ułatwić wycieczki i przyczyniła się do rozwoju w tym zakątku lokalnego przemysłu hotelowo -turystycznego. Obecnie w porozumieniu z Zarządem Konserwatorskim milicja leśna pracuje nad doprowadzeniem do porządku znajdujących się w obrębie parku wykopalisk z dawnych wieków.

Sprawozdanie, które streściliśmy wyżej, kończy się stwierdzeniem, „że z pomocą milicji leśnej dawne błota Pontyjskie ku chlubie narodowej Włoch i podziwowi cudzoziemców stały się jednym z najważniejszych pomników woli twórczej Mussoliniego i siły twórczej faszyzmu włoskiego".

Tak piszą o pracy leśników na błotach Pontyjskich pod Rzymem, których imieniem nazywa się nieraz, wspomniane na początku, części osuszonych obszarów.

I nasze gospodarstwo łąkowe Pulwy - Rząśnik, uporządkowane przez Dyrekcję Lasów Państwowych, jest również pięknym dorobkiem leśników polskich.

*Signum.*

---

Miłość między ludzi należy siać, jak złote zboże,

a kąkol nienawiści trzeba wyrywać i deptać nogami

---

# Kilka uwag o szkolnictwie zawodowym

Zbliża się koniec roku szkolnego: okres zapisu dla nowowstępujących do szkół. Przed młodzieżą, przed rodzicami i opiekunami staje zagadnienie wyboru szkoły wyższego typu. Przy obecnym ustroju szkolnictwa jest to w zasadzie jednocześnie zagadnienie wyboru zawodu.

Wybór zawodu nie jest rzeczą łatwą — trzeba dobrze rozważyć zdolności, zamiłowania, a także warunki fizyczne swych dzieci i wychowanków, aby móc skierować je na drogę najwłaściwszą, gdzie przyszła praca dawałaby im najwięcej zadowolenia moralnego, a jednocześnie była najowocniejsza. Należy przy tym koniecznie wziąć pod uwagę stosunki na krajowym rynku pracy, na bezrobocie, gdyż, jak wszystkim wiadomo, istnieją u nas takie dziedziny pracy, w których stale daje się odczuwać zapotrzebowanie na pracowników; są też niestety dziedziny inne, gdzie widzimy nadmiar rąk roboczych, gdzie napływ nowych sił jest w tej chwili raczej niepożądany. Widzimy więc, że spraw do gruntownego przemyślenia i rozważenia jest w tym wypadku mnóstwo, to też tych kilka poniższych uwag ma na celu pomóc rodzicom i młodzieży w pobieżnym choćby zorientowaniu się w ustroju szkolnictwa i potrzebach rynku pracy.

Pomówimy tym razem o szkołach zawodowych dla chłopców. Jak wiemy, szkoły powszechne, praktycznie rzecz biorąc, dzielą się obecnie na trzy szczeble: w szkołach pierwszego stopnia dzieci pobierają naukę w zakresie 4 klas szkoły powszechnej, w szkołach drugiego stopnia — w zakresie 6 klas, jedynie szkoły trzeciego stopnia dają pełne wykształcenie w zakresie 7 klas. We wszystkich tych szkołach nauka trwa 7 lat.

Chłopcy, którzy ukończyli szkoły powszechne pierwszego stopnia, albo 4 klasy szkoły drugiego lub trzeciego stopnia, mogą wstępować do szkół przysposobienia zawodowego lub też do szkół zawodowych stopnia niższego.

Pierwsze, o programie rocznym, dzielą się na szkoły przysposobienia rolniczego i zawodowego, a przewidziane są zasadniczo jako wstępne przygotowanie do samodzielnej pracy na swoich warsztatach.

Przyjrzyjmy się z kolei niższym szkołom zawodowym. Mają one charakter wybitnie praktyczny. Nauka w tych szkołach trwa dwa lub trzy lata. Na pierwszy rok nauczania przyjmowane są (bez egzaminu wstępnego) dzieci 13-sto lub 14-sto letnie z wykształceniem 4 klas szkoły powszechnej.

Są to szkoły rolnicze i ogrodnicze, a przede wszystkim przemysłowe i rzemieślnicze. Śród tych ostatnich mamy na poziomie niższym szkoły ślusarskie, mechaniczne, drzewne, odzieżowe i inne — państwowe i prywatne.

Po ukończeniu szkoły zawodowej typu niższego i zdaniu egzaminu czeladniczego przed komisją przy szkole, absolwenci otrzymują świadectwa czeladnicze, z którymi mogą bezpośrednio przystąpić do wykonywania obranego przez siebie zawodu.

Prócz tego mamy trzyletnie szkoły dokształcające dla terminatorów, uczniów przemysłowych i robotników młodocianych.

Uczniowie, którzy posiadają świadectwo ukończenia 6 klas szkoły powszechnej, mogą być przyjęci, po pomyślnym złożeniu egzaminu sprawdzającego, do pierwszej klasy gimnazjum. Egzaminy wstępne do gimnazjów, zarówno ogólnokształcących, jak i zawodowych, odbywają się w drugiej połowie czerwca. Podania należy składać już w pierwszych dniach tego miesiąca. Prócz egzaminu z polskiego, arytmetyki z geometrią, historii, geografii i przyrody w wielu gimnazjach zawodowych wymagany jest egzamin sprawdzający z rysunków.

Nauka w gimnazjum zawodowym trwa przeważnie 4 lata (są gimnazja zawodowe o programie 3 letnim) w zależności od typu gimnazjum. Obecnie istnieją następujące gimnazja: handlowe, mechaniczne, elektryczne, włókiennicze i inne. W przyszłości będą uruchomione dalsze gimnazja pozostałych zawodów.

Po ukończeniu gimnazjum zawodowego absolwenci uzyskują świadectwo czeladnicze.

Licea zawodowe, których zadaniem jest głębsze, teoretyczne i praktyczne przygotowanie uczniów w danym zawodzie, przeważnie trzyletnie (niewielka liczba dwuletnich, zależnie od specjalności), dają swym absolwentom te same uprawnienia cywilne i wojskowe, co licea ogólnokształcące. Przyjęcie na odpowiedni wydział uczelni akademickich, jest uzależnione od każdorazowej zgody senatu akademickiego danej uczelni.

Prócz tego absolwenci gimnazjum ogólnokształcącego mogą wstępować do trzyletnich liceów pedagogicznych, a absolwenci liceów ogólnokształcących do dwuletnich pedagogiów, gdzie obok studiów pedagogicznych specjalizują się w obranej grupie przedmiotów.

Oczywiście, przy wyborze kierunku nauczania dziecka, należy przede wszystkim liczyć się, jak już wspomniałem, z jego uzdolnieniami i możliwościami fizycznymi. Dziecko o zainteresowaniach ściśle teoretycznych, lub też ogólnych np. humanistycznych, powinno znaleźć się w szkole ogólnokształcącej; dla dziecka, o uzdolnieniach raczej praktycznych, poszukamy szkoły zawodowej, odpowiadającej jego zainteresowaniom.

Dla uniknięcia pomyłek ważne będzie w tym wypadku zdanie nauczyciela, który napewno w ciągu kilku lat nauki zdołał urobić sobie opinię o danym uczniu, oraz zdanie lekarza szkolnego, czy domowego, który ustali, jaki zawód jest dla kandydata niewskazany ze względów zdrowotnych.

W większych miastach istnieją poradnie psychotechniczne (np. w Warszawie — „Poradnia Psychotechniczna" przy ul. Mokotowskiej), które po zbadaniu stopnia inteligencji, rozwoju i sposobów reakcji młodocianego kandydata do danego zawodu, ustalą grupę zawodów najbardziej mu odpowiadających.

Jeśli chodzi o koniunkturę na rynku pracy zawodowej w Polsce, to przede wszystkim musimy zwrócić uwagę rodziców na to, że wbrew utartej obecnie opinii koniunktura ta jest znacznie pomyślniejsza dla terenu wiejskiego, a więc dla zawodów związanych z kulturą rolną, leśną i z przemysłem, niż dla terenu miejskiego.

Teren wiejski jeszcze przez długie lata będzie potrzebował zdol-

nych i rzutkich instruktorów spółdzielczych, oświatowych, rolnych, organizatorów rynków pracy i rynków zbytu, higienistów i lekarzy, organizujących ośrodki zdrowia, instruktorów szkół przysposobienia rolniczego i Kółek Rolniczych C. T. Org. i K. R. itd. itd.

Komasacja i parcelacja gruntów, prace niwelacyjne i melioracyjne, rozwijające się w ostatnich czasach dzięki przebudowie gospodarczej wsi, wymagają dużej ilości pracowników o różnym poziomie wykształcenia. Technicy melioracyjni i technicy miernicy (absolwenci liceów) są obecnie zatrudnieni w 100 procentach.

W związku z rozwojem przemysłu i tworzeniem się nowych ośrodków przemysłowych (Centralny Okręg Przemysłowy) istnieje obecnie popyt na pracowników z wykształceniem technicznym, przy czym zapotrzebowanie na tego rodzaju pracowników nie jest przejściowe i mamy wszelkie dane na to, że będzie stale wzrastać.

Jeśli chodzi o rzemiosło, to daje się zaobserwować lepsza koniunktura dla ślusarzy i mechaników, gorsza dla stolarzy, zresztą te sprawy układają się przeważnie w zależności od miejscowych warunków. *S. P.*

*W jednym z najbliższych numerów „Ech" podamy Szanownym Czytelnikom spis szkół zawodowych.*

*DO DYSKUSJI*

# Ciekawe obserwacje

Przeglądając przedwojenną rosyjską literaturę naukowo-leśną, napotkałem na rozprawę docenta Chitrowo, dotyczącą rozwoju korzeni młodych dąbków w różnych warstwach gleby oraz omawiająca zależność między rozwojem systemu korzeniowego, a wzrostem strzał i gałęzi dąbków. Sądzę, że temat ten może mieć nie tylko teoretyczne, lecz i praktyczne znaczenie przy opracowywaniu metod odnowienia lasu i pielęgnowania upraw dębowych. Pragnę w tym artykule podać streszczenie przeprowadzonych badań, jak również omówić wyprowadzone z tych badań wnioski, które mogą mieć zastosowanie w praktyce.

Docent Chitrowo prowadził wegetacyjne doświadczenia w 6 drewnianych skrzyniach, do których wsypał po cztery warstwy gleby w różnych porządkach (grubość każdej warstwy wynosiła 10 cm). Ponieważ zadaniem badań było ustalenie wpływów różnych poziomów gleby na rozwój korzeni i strzał młodych dąbków, próbki były wzięte z następujących poziomów gleby: 1) z piętra próchnicznego, 2) z piętra silnie wypłukanego i wyługowanego ze składników mineralnych i organicznych (zbielicowana), 3) z piętra, gdzie odbywa się osadzanie i gromadzenie składników wypłukanych z górnego piętra. Ponadto na dno wszystkich skrzyń nasypano warstwę piasku.

Wymienione kolejno warstwy gleby oznaczone literami: A, $B^1$, $B^2$ i P (piasek). W ten sposób w skrzyniach znalazły się wkłady następujących warstw: skrzynia I — warstwy: A — $B^1$ — $B^2$ — P; skrzynia II $B^1$ — A — $B^2$ — P; skrzynia III: $B^1$ — $B^2$ — A — P; skrzynia IV: $B^2$ — A — $B^1$ — P; skrzynia V: $B^2$ — $B^1$ — A — P. Natomiast w skrzyni VI zamiast warstwy $B^2$ dano warstwę gleby gliniastej, wobec czego układ warstw w tej skrzyni przedstawiał się następująco: A — $B^1$ — gl. glin. — P. Do tak przygotowanych skrzyń zasiano po 4 żołędzie, które po skiełkowaniu dały siewki, rozwój których był wykładnikiem różnorodnych warunków glebowych.

Doświadczenia te wykazały ścisłą zależność między rozwojem systemu korzeniowego, a rozrostem strzały dąbków. Silny rozwój korzeni powodował energiczny rozrost nadziemnej części drzewka, czyli strzały i korony, przy czym ten stosunek jaskrawiej uwydatniał się w 2-im okresie pierwszego roku życia, kiedy to dąbki wykorzystywały wyłącznie odżywcze składniki gleby. Natomiast w pierwszym okresie wegetacyjnym, kiedy dąbki dysponowały jeszcze wielce niejednakowym zapasem liścieni, ten stosunek był niewyraźny.

Ponadto badania te wykazały, że różne warstwy gleby stwarzają niejednakowe warunki dla rozwoju dęba. Mianowicie poważną rolę odgrywa tu zawartość humusu w warstwie gleby, w której kiełkują żołędzie. Ponieważ najlepiej rozwinęły się te dąbki, które miały, jako warstwę górną, warstwę A lub $B^2$, zaś w poziomie 3-im — warstwę $B^1$ t.j. glebę zbielicowaną. Wręcz odwrotne znaczenie ma warstwa wyługowana (bielica), która tamowała normalny wzrost dąbków. Ujemny wpływ warstwy zbielicowanej uwidocznił się również w tych wypadkach, kiedy korzenie po przejściu poprzez warstwę wyługowaną $B^1$ i po dostaniu się do warstwy zasobniejszej — zaczynały szybciej rosnąć. Należy zaznaczyć, że dolna część warstwy wyługowanej ($B^1$) nie ma już w takim silnym stopniu ujemnego wpływu na wegetację i rozwój korzeni. Następna warstwa gleby — $B^2$ ma nieco słabszy wpływ na rozwój korzeni dąbków, niż warstwa humusowa. Przy tych doświadczeniach ustalono równocześnie, że system korzeniowy zależny jest od rodzaju warstw gleby. Dąbki, wyrośnięte w glebie z warstwą próchniczną, posiadają korzonki grubsze, soczystsze i prostrze, podczas, gdy na wypłukanej glebie korzonki dąbków są cienkie i zakręcone. Przytoczone wyżej obserwacje potwierdziły się również i na uprawach dębu w terenie.

Chcąc stworzyć sprzyjające warunki dla rozwoju siewek dębowych tam, gdzie spotyka się w glebie grubszą wyługowaną warstwę, trzeba było by w miejscu sadzenia wykopać, ewent. wyświdrować dołek, po czym na dno dołka wrzucić glebę warstwy $B^1$ (zbielicowaną), następnie wrzucić glebę — $B^2$, ewent. zasypać nią sadzonkę. W tym ostatnim wypadku próchniczna warstwa A będzie na 2-im miejscu.

Zapewne poziom wyługowanej gleby ma ujemny wpływ na wzrost również innych gatunków drzew leśnych oraz na rośliny uprawiane w rolnictwie, lecz działanie to nie jest w takim stopniu ujemne, jak dla dębu. W związku z omawianym tematem przychodzą na myśl ostrzeżenia, które daje się słyszeć od starych doświadczonych gospodarzy o wyorywaniu bielicy na powierzchnię, a mianowicie, że wyorywanie bielicy jest bardzo szkodliwe dla zasiewów, ponieważ bielica stwarza złe warunki dla rozwoju wsianego i kiełkującego ziarna.

*J. Jodko.*

# Daglezja zielona

Koledze Sujkowskiemu, autorowi artykułu dyskusyjnego o daglezji zielonej*), mogę wskazać obszerniejszy opis jej hodowli, pióra p. Kazimierza Maciejowskiego, zamieszczony w „Echach“ z roku 1931 w Nr. 5, 6, 7.

W zestawieniu obydwóch artykułów wysuwa się na plan pierwszy pytanie: czy można daglezję stosować jako domieszkę w zespołach innych gatunków, jak również — czy należy ją używać do podsadzań? Obserwując w Wirtach daglezję, wprowadzoną tutaj zarówno na doświadczalno-aklimatyzacyjnych powierzchniach, jak i stosowanej do zalesień, uzupełnień i podsadzeń, podzielam całkowicie pogląd p. Maciejowskiego t.j., że można ją wprowadzić raczej grupami, nie zaś w zmieszaniu jednostkowym, oraz że nie znosi ona osłony górnej i ocienienia, pod którym rozwija się źle. Na terenie nadleśnictwa Wirty, w zakresie obserwacji rozwoju daglezji zielonej, podsadzonej pod okap bardzo luźno rosnących dębów, można to stwierdzić z całą stanowczością.

W jednym z oddziałów leśn. Twardy-Dół (159) podsadzono daglezją słabo zwarte młodniki dębowe, na pow. około 0,5 ha. Warunki glebowe są tam mniej więcej takie, jak opisuje Kol. Sujkowski; dziś wiek dębów wynosi około 40 lat, daglezji 20—25 lat. Mimo stosowanego podkrzesywania dębów mających tendencję do silnego rozgałęziania się, daglezja w ogóle nie może wyrosnąć ponad sferę koron dębowych, nawet pojedyńczo. Jest ona anemiczna, nie daje normalnych przyrostów na wysokość — tyle, że wegetuje. Dla dębów korzyści nie przynosi, nie ocieniając ich strzał w takim stopniu, aby nie tworzyły się wilki. Taki zespół dębowo-daglezjowy uważać można za całkowicie chybiający celu.

Co do zespołu sosnowo-daglezjowego, to i takie zespoły widywałem, jednak na małych, kilkunastoarowych powierzchniach (m. in. w maj. Obozin pod Skarszewami).

Są to drzewostany złożone z sosny i daglezji, mniej więcej równego wieku (25—30 lat), nie zróżnicowane pod względem wieku tak silnie, jak to w swoim przykładzie opisuje Kol. Sujkowski. Zespół ten powstał przez uzupełnienie 5—6 letniej uprawy sosnowej silnymi sadzonkami daglezji.

Jest ona tam bardzo silnie ugałęziona i źle oczyszczona na całej długości strzały, poczynając od najniższych partii odziomkowych.

Słabe oczyszczanie się strzał z obumierających gałęzi i sęków, wprawdzie cienkich lecz bardzo licznych, mogłem zaobserwować u daglezji wszędzie, gdziekolwiek miałem możność ją oglądać.

Oczywiście, wzgląd ten nie może przesądzać o jej przydatności hodowlanej, zwłaszcza wobec możności stosowania zabiegu stopniowego, w miarę wzrostu, podkrzesywania strzał. Świadczy jednak o tym, że warunki siedliskowe nie są w tym wypadku dla daglezji odpowiednie.

Poza tym mogę stwierdzić, że daglezja, nawet w wieku drągowiny kilkudziesięcioletniej, odsłonięta gwałtownie, np. przez sąsiedztwo zrębu, bardzo cierpi od przymrozków, które wówczas, przez coroczne powtarzanie się, bardzo ją niszczą. Wypadek taki mam właśnie możność obserwować w leśn. Wirty (oddz. 129), gdzie przy założonym w roku 1927/28 zrębie, sąsiednia około 40-letnia drągowina daglezjowa, narażona na działanie wschodnich wiatrów, wykazuje poważne straty i stopniowo zaczyna usychać, pozbawiona prawie corocznie świeżych pędów.

Aby się móc całkowicie zorientować w przykładzie podanym przez Kol. Sujkowskiego, należałoby zebrać dane: o stosunku zmieszania opisanego drzewostanu, sposobie wprowadzenia domieszki daglezji i czasu, w jakim dokonano podsadzenia względnie uzupełnienia.

Co do zbioru nasienia przypuszczam, że zaszedł wypadek spóźnionego zbioru szyszek ,w których pozostało już tylko nasienie o małej wartości użytkowej. Nasienie daglezji pozyskuje się w Wirtach w nieznacznych wprawdzie ilościach, lecz stale, niemal co roku, i normy wydajności podane przez p. Maciejowskiego są całkowicie realne.

Wydajność produkcji daglezji zielonej jest bezwątpienia duża, przewyższająca bodaj wydajność masową świerczyn. Na pow. aklimatyzacyjnych w Wirtach osiągnęła bardzo poważne wymiary, dochodząc w wieku około 50—60 lat do około 30 m wysokości i 40—50 cm pierśnicy, przy ilości około 900/1000 drzew na 1 ha.

Czy w warunkach pomorskich daglezja bije rekord wydajności masowej w stosunku do gatunków rodzimych — ośmielam się wątpić, choć opieram się tylko na obserwacji, nie zaś na ścisłych pomiarach. Mianowicie: na terenie tego samego oddziału lasu, gdzie rozmieszczone są próby aklimatyzacyjne daglezji, występuje w drzewostanach sosnowo-świerkowych z domieszką dęba bezszyp. — w domieszce jednostkowej jodła *(A. pect.)*, wśród której spotyka się egzemplarze nie ustępujące wymiarami daglezji, uwzględniwszy porównawczo wiek obu gatunków.

Pomijając narazie badania wartości technicznej drewna daglezjowego, które, o ile wiem, prowadzi Inst. Bad. L. P., muszę stwierdzić, że nie jestem gorącym entuzjastą forsowania, że tak powiem, daglezji wszędzie tam, gdzie może chodzić o „dogonienie“ poziomu wzrostu młodnika czy drzewostanu.

Możnaby przyjąć, że wśród całego szeregu gatunków zagranicznych (głównie północno-amerykańskich) aklimatyzowanych u nas, daglezja dała wyniki pozytywne. Wprowadzanie jej mimo to należy ograniczyć, według mnie, do takich wypadków jak: uzupełnianie luk w żerdziowinach i na powierzchniach po usunięciu wadliwych co do składu gatunków, młodników (np. grupy sosny banki spotykane wśród młodników z czasów wojny), obsadzanie dróg i linii, t.zw. „okrajków“ otaczających nowe uprawy itp., natomiast jednostkowego uzupełniania daglezją upraw i młodników, złożonych z innych gatunków (sosna, dąb, buk, a nawet świerk) nie należy stosować, a wprowadzać w takich wypadkach odpowiednio ukształtowane sadzonki drzew rodzimych.

Nie jestem wrogiem daglezji, ani innych egzotów, które przyczynić się mogą bezsprzecznie do podniesienia produkcyjności naszych lasów (np. modrzew japoński), lecz zawsze chcę dać pierwszeństwo naszym sosnom, dębom, bukom i. t. d.

*inż. J. Karney.*

*) Patrz „Echa Leśne“ Nr 14, str. 286.

# Stara książka

Dla miłośnika książki nowo wydane w zakresie jego upodobań dzieło stanowi przedmiot zainteresowania i pożądania. Nic dziwnego, w każdej bowiem dziedzinie postęp i wiedza kroczą dziś siedmiomilowymi stopami. Z dnia na dzień mnożą się odkrycia i pomysły. Setki ludzi pracuje nawet na najszczuplejszych odcinkach wiedzy, zdzierając coraz to nowe zasłony z tajemnic otaczającego nas świata i stosując odkryte prawa w codziennym życiu. Wszystko to skupia i utrwala drukowane słowo — książka. Stała się ona dziś tak oczywistym, pospolitym i tak licznym zjawiskiem, że poza ścisłym gronem ludzi zainteresowanych danym zagadnieniem, narodziny jej przechodzą dla reszty współczesnych zupełnie niepostrzeżenie. Przeciętny człowiek odczuje jedynie w życiu pewne zmiany i ulepszenia, życie stanie się dlań o jeden stopień wygodniejsze, ale nie zastanowi się nawet skąd to przyszło i jaką drogą doń się dostało. A droga to była mozolna i długa. Sięgała niejednokrotnie wieków i wiele, wiele i istnień i ducha, i myśli ludzkiej pochłonęła, by do współczesności dotrzeć. Myśl pewna zapoczątkowana przez jednostkę przed wiekami, rozwijana w ciągu nich, dotrwała i dotarła do naszych czasów, by wreszcie należycie wyjaśniona służyć wszystkim. Badanie i wnikanie w poszczególne etapy jej rozwoju stanowi niepośledni urok, a drogą po której się cofamy znów będzie książka — stara książka.

Ród jest tym znamienitszy im z odleglejszych wywodzi się czasów. To samo powiedzieć można o tych lub innych gałęziach wiedzy. Pod tym względem nauki leśne do kopciuszków, wbrew opinii wielu współczesnych nie należą. Początek bowiem nauk przyrodniczych, na których opieramy dziś naszą gospodarkę leśną, sięga epoki starożytnej. Ale nietylko te podstawowe wiadomości wywodzą się w odległych czasach, bo i stosowanie ich do zadań leśnictwa, jako gospodarstwa, nie jest zdobyczą ostatnich dziesiątków lat, jak znów świadczy o tym — stara książka, a co więcej — polska książka

Oto leży przed nami pożółkły i zniszczony egzemplarz. Druk znany, a jednak inny. Język brzmieniem swym i formą gramatyczną budzi uśmiech, który zamienia się natychmiast w uczucie szacunku. Rok wydania 1778 sprowadza przed oczy ówczesne dzieje i postacie Polski. Tytuł długi, jakgdyby chodziło o to by zamknąć w nim treść dalszych stronic i przykuć do nich uwagę i zmusić do przeczytania (fot.).

Przeszło 150 lat odległe czasy. Czasy chylenia się do upadku naszej państwowości, gdy po pierwszym rozbiorze (1772), nastąpił okres chwilowego opamiętania się Narodu, które w konsekwencji doprowadziło do chwalebnych uchwał Sejmu Czteroletniego. Jest to okres prac Komisji Edukacyjnej, której działalność na polu oświaty służyła za

---

*TADEUSZ PISARSKI*

# Pies Nikodema Szucha

5)

Marian śmieje się szeroko i swobodnie. — Poco takie ceregiele. Z nim! Z krewnym. Nie przywykł do wygód. Na kamieniołomach, w których pracuje, nie jako zwykły robotnik, broń Boże... Nikodem nie brał żony ze „zwykłej" robotniczej rodziny, o tym Marian pamiętał zawsze, otóż na kamieniołomach nie pracuje się także zbyt lekko. Nie wiele ma wygód. Będzie mu doskonale.

— Ale jak żyje teraz jego były szwagier, Szuch. O, ludzie nie umieją żyć bez tych pytań. Każdy z nich musi wiedzieć, chce koniecznie wiedzieć — jak.

— No, więc, żyje.. Tak sobie. Nie narzeka.

— Tu musi być bardzo smutno... tak samemu.

— Nie... Dlaczego. Przywykłem zresztą.

Ale Marian nie ustaje. Pyta dalej. Jest ciekawy i współczujący. I Szuch nareszcie, po długim czasie wybucha. Po raz pierwszy Szuch zaczyna mówić, opowiadać, jak bardzo czuje się naprawdę osamotniony. Tak, jest coraz bardziej samotny. Kiedyś? Kiedyś było mu bardzo dobrze. Tak dobrze nie było mu jeszcze nigdy. Ale pozostał mu tylko ten dom i ten pies.

— Wiesz, kiedy patrzę na tego psa jest mi najciężej — powiedział. — Ty wiesz, że Staś, wtedy nad rzeką, był razem z tym psem.

Marian kiwał poważnie głową.

— Ty się tego psa pozbądź — powiedział.

Był twardym człowiekiem. Pozbyć się psa to się pozbyć. Odrazu. To stary pies, a stare psy stają się niepotrzebne. Niepotrzebne psy można usuwać.

— Oddaj go rakarzowi.

Szuch rozłożył bezradnie ręce.

— Jakoś to... jakże. Ale widzisz. Mnie się zdaje, że ja mógłbym wyjść z tego wszystkiego, mógłbym się jakoś napowrót wydrapać, ale kiedy patrzę na tego psa, wszystko mi się przypomina. I to jest najgorsze.

— Tu nie ma innej rady — powiedział Marian. — Tego psa musisz się pozbyć. To trudno. Ja wiem. Ty masz miękkie serce. Nie potrafisz wrzucić psa do worka, albo przywiązać mu kamień do szyi i w wodę. Ty tego nie potrafisz. Przykro ci. Ale ja ci to urządzę. U nas w kamieniołomach jeden miał psa, którego podejrzewał o wściekliznę. I wiesz, co zrobił? A miał także miękkie serce. Jak ty.

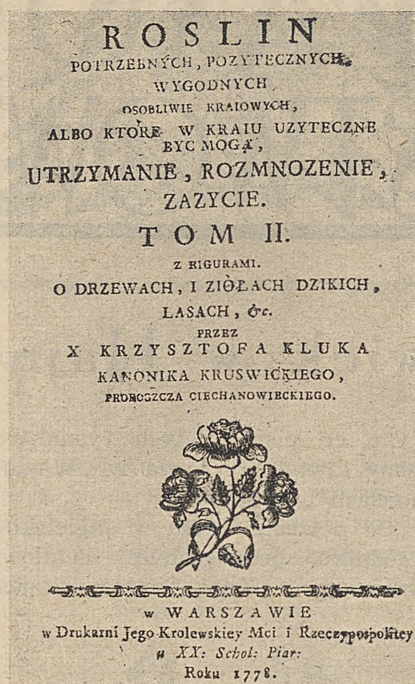
— Co zrobił? — zapytał Szuch.

— Przywiązał psa do palika,

wzór całej ówczesnej Europie. Odrodzenie intelektualne społeczeństwa musiało wywrzeć swój wpływ na prace twórcze we wszystkich dziedzinach życia. Przykłady licznych wielkich pisarzy tego okresu, tak w literaturze pięknej (Krasicki, Trembecki, Karpiński, Niemcewicz i inni), jak i na polu nauk społecznych i ścisłych (Kołłątaj, Staszic, Śniadecki, Poczobut...), zachęcały ogół do zabierania głosu w sprawach różnych dziedzin. Te nastroje, prócz osobistego zamiłowania, musiały być podłożem prac przyrodniczo-gospodarczych ks. kanonika Krzysztofa Kluka, których część stanowi przytoczona wyżej książka.

Jak z samej przedmowy—„Do czytelnika", widać nie ma autor pretensji, by dzieło jego miało znaczenie naukowe. Pragnie tylko dać w nim podstawowe wskazówki pracy i gospodarki w lesie, dla użytku jaknajszerszego ogółu, ze skromnością i obawą wyrażając się o wartości swego wysiłku.

Zapoznajmy się w skróceniu, z treścią tych latami zniszczonych stron. Da nam to pojęcie, jak daleko odbiegliśmy dziś w postępie od zasad 150 lat temu głoszonych, co dziś mamy nowego i które prawdy przetrwały próbę czasu, i pozostały niezmienione.


ROSLIN
POTRZEBNYCH, POZYTECZNYCH,
WYGODNYCH,
OSOBLIWIE KRAIOWYCH,
ALBO KTORE W KRAIU UZYTECZNE
BYC MOGĄ,
UTRZYMANIE, ROZMNOZENIE,
ZAZYCIE.
TOM II.
Z FIGURAMI.
O DRZEWACH, I ZIOŁACH DZIKICH,
LASACH, &c.
PRZEZ
X KRZYSZTOFA KLUKA
KANONIKA KRUSWICKIEGO,
PROBOSZCZA CIECHANOWIECKIEGO.

w WARSZAWIE
w Drukarni Jego Krolewskiey Mci i Rzeczypospolitey
u XX: Schol: Piar:
Roku 1778.

Omawiana książka ks. Kluka zawiera dwie części, które z kolei dzielą się na rozdziały i paragrafy. Część trzecią stanowi „Przydatek o pochopach i początkach zażycia roślin", a w końcu umieszczona jest errata i powinny być tablice botaniczne, które niestety do naszych czasów, w opisywanym egzemplarzu, nie dotrwały.

Jeżeli zastanowić się nad wartością i znaczeniem dzieła ks. kanonika Kluka i rozważyć je z dzisiejszej perspektywy w stosunku do czasów współczesnych autorowi, to przyznać musimy, że wypełniało ono w owych czasach lukę w dziedzinie naukowych potrzeb gospodarczych, dając zupełnie konkretne wskazówki prowadzenia gospodarstw leśnych, a ponadto spełniało rolę ideową nawołując do oszczędzania skarbów leśnych, do racjonalnego i przezornego szafowania nimi. I ta właśnie ideologiczna strona książki czyni ją, z dzisiejszego punktu widzenia, niepomiernie cenną. Nic to, że znajdujemy dziś w niej liczne błędy naukowe, ideą swą wybiegła ona wiele naprzód, i to jest wielką zasługą księdza kanonika Kluka.

*Inż. M. Tarchalski.*

---

wbitego w ziemię a psu przywiesił do obroży nabój dynamitowy. I poszło. Ten facet podpalił lont, zwieszający się z naboju, a sam odszedł szybko, żeby nie widzieć. Miał miękkie serce. I tylko posłyszał huk zdaleka. Przykro mu było spoczątku, ale psa się pozbył.

— Sądzisz, że i ja... ,

— Naturalnie. Ja ci takiego naboju dostarczę. Nawet sam ci go spreparuję. Poprowadzisz psa wieczorem nad rzekę, tak żeby nikt nie zobaczył i pójdzie.

— Ależ... — zdenerwował się Szuch.

— Słuchaj Nikodemie — przerwał mu Marian. — Przecież ty nie lubisz tego psa. Nie możesz na niego patrzeć. On przypomina ci ciągle to, o czym powinieś był już dawno zapomnieć.

— On nie uratował Stasia... — powiedział Szuch, wpierając oczy w ziemię.

— A widzisz. A teraz przeszkadza ci. Ja wiem. Takie bydlę przypomina wiele.

— Bardzo wiele — potwierdził Szuch, kiwając głową.

— No, więc właśnie. Tu nie ma się co zastanawiać. Pozbądź się go. Może wrócisz do dawnego życia. Przecież tak nie można. Ja rozumiem. Można martwić się, żałować, rozpaczać, kiedy się poniesie takie straty, jak ty. Ale wszystko ma swoje granice. Twoje życie nie skończyło się jeszcze.

— Nie mam teraz dla kogo żyć — przerwał mu Szuch głuchym głosem.

— Ale musisz żyć. Musisz, bo żyjesz. I na to nie ma rady. Ja ciebie bardzo lubię, Nikodemie, ale twoje życie, które prowadzisz nie nazywa się życiem. Ty się zamartwisz na śmierć. Musisz oderwać się od tego domu, od tego siedzenia w samotności, musisz przestać patrzeć także na tego psa, który przypomina ci wszystko. Czy nigdy nie przychodziła ci ochota zbić tego psiaka na kwaśne jabłko

Szuch spojrzał na Luksa, wyprężonego na dywaniku przed łóżkiem. W tej chwili pies patrzył czujnie w oczy pana, jakgdyby rozumiał, że to o nim mowa. Ale nie rozumiał niczego. Ani jednego słowa. We wzroku tego psa, który teraz nie doznawał dawnych pieszczot, który znał tylko milczenie i ciszę, malowało się samo psie wierne oddanie i przywiązanie. Obaj mężczyźni byli jednak za mało inteligentni, aby mogli zrozumieć tę siłę przywiązania. Podobnie jak Luks nie rozumiał ich słów, słów bogów, którzy sprawują władzę nad wszystkimi psami całej ziemi, tak i bogom nie dostępne było serce Luksa i jego psie tajemnice.

Marian nie ustawał. I dziwna rzecz. Chociaż mówił podobnie jak ten konduktor, z którym stosunki Szucha były od pewnego czasu napięte, Szuch słuchał go z przyjemnością. Marian ma rację. Naturalnie. Gdyby konduktor, który kiedyś zagadnął go o te same sprawy, miał tak samo mało delikatności jak ten Marian, Szuch uległby może także jego wymowie. Ale podróż tramwajem trwała na to za krótko, a do tego tok słów konduktora przerywali nieustannie pasażerowie.

d. c. n.

# Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

## Pickwick w Hajnówce

Nowoczesna propaganda handlowa coraz szerzej i śmielej czerpie środki oddziaływania z zakresów, które do niedawna jeszcze zdawały się dla niej zupełnie obce.

Wielkie przedsiębiorstwa naprzykład organizują koncerty radiowe z udziałem najsławniejszych solistów i nic więcej poza zapowiedzią, iż audycja sfinansowana została przez takie a takie towarzystwo, nie wnosi bezpośrednio czynnika reklamowego, a w wydawnictwach propagandowych udział najlepszych nazwisk artystów grafików stał się niemal zasadą.



Temat, sposób ujęcia i podania jest też dziedziną przygotowań niezwykle drobiazgowych, a często i długotrwałych — po to jedynie by sama rzecz, broszura, prospekt, plakat czy ulotka—zyskały w rękach odbiorcy — krótką ocenę — „dobre, pomysłowe, udane".

Ocenę taką właśnie zdobyła sobie tegoroczna propagandowa publikacja angielska Lasów Państwowych pod tytułem „Mr. Pickwick in Timberland...".

Jest to książeczka zawierająca wybrane odbitki klisz reklamowych w Tim. T. J. Cykl poprzedza przedmowa James Larez'a.

Oto co pisze o tych rysunkach znany krytyk T. Breza w „Wiadomościach Literackich":

„Od pewnego czasu w angielskim tygodniku, poświęconym handlowi drzewnemu, „The Timber Trades



Journal", ukazują się ogłoszenia o polskim drewnie. Składają się one z części informacyjnej, czysto handlowej oraz z rysuneczku.

Ten rysuneczek, cały ich cykl, godzien jest naprawdę uwagi.

Występuje w nich Pickwick przybyły do „krainy drzewa". Rysuneczki przedstawiają jego samego, czy też w towarzystwie postaci z „Papierów Klubu Pickwicka". Są to wszystko scenki z książki, pod którymi dodano kilkuwierszowe teksty, te już tylko na niby z Dickensa. Służą one ku pochwale polskiego drzewa. Tak więc np. rysunek ukazuje starego Wellera, który postanawia swoje oszczędności zainwestować w handlu drzewem marki L orzeł P.; Pickwicka przy tajemniczym kamieniu, którego napis wreszcie odcyfrowano — to inicjały i znak ochronny polskich lasów państwowych; czy wreszcie rozmowę komiwojażera Toma Smarta ze starym fotelem („dwunastu nas było braci, ja jeden ocalałem, ponieważ zrobiono mnie z polskiego drewna...") itp.

Rysunki — wykonał je Eliasz Kanarek — są doskonałe. Ta nowa wersja Pickwicka, odprawiającego swą służbę w polskich lasach, powinnaby wyjść z nich potem w szerszy świat. Nie po raz pierwszy dla potrzeb handlu, z handlowej podniety tworzy się rzecz artystycznie wyborna. Nie po raz pierwszy, choć niestety sporadycznie, zwłaszcza dziś.

Między przemysłem i handlem z jednej strony, a sztuką z drugiej — kontakty u nas są bardzo mizerne. Nie istnieją w Polsce takie przedsiębiorstwa jak Shell Mex, które wy-



daje na artystów gigantyczne pieniądze za reklamy. W Polsce od czasu do czasu zjawi się ładny plakat, albo też raz na dziesięć lat jakaś fabryka maszyn rolniczych zamówi u Wojciecha Kossaka rodzajowy obrazek. I to mniejwięcej wszystko. Tymczasem na przykładzie owego Pickwicka w lasowej wersji Kanarka widać, ile dać może współpraca artysty w reklamie czy propagandzie handlu i przemysłu.

Pomysł użycia Mr. Pickwicka jako agenta polskiego drzewa budzi zapewne lekkie drżenie. Lecz niesłusznie. Bo choć Anglia czci Dickensa, w stosunku do niego jest miejsce na poufałość. Nie ma jej wobec innych

dzieł, również otoczonych kultem, wielbionych z pokolenia na pokolenie, znanych każdemu Anglikowi, nie wyłączając i tych, którzy nigdy do nich nie zajrzeli. Takie dzieła, to — prócz książek Dickensa — jeszcze, dajmy na to, Biblia czy Szekspir. A jednak nie możnaby było sobie pozwolić na rysunek z Noem, któryby zapraszał do arki, zachwalając ją że nie zatonie, bo jest zrobiona z polskiego drewna. Trudnoby także zrobić rycinę z królem Lirem, wołającym w puszczy podczas burzy: „Nie zależy mi już na córkach, odkąd mam z polskich lasów ten kostur, najlepszą podporę starości". W gatunku Dickensa natomiast — nie tylko dlatego że Pickwick jest postacią humorystyczną— tkwi dobrotliwość. To ośmiela. Napewno więc prawdziwych dickensistów a tych liczy Anglia na setki tysięcy — zabawi i wzruszy ów reklamowy pomysł z Pickwickiem.

Rysunki Kanarka są mistrzowskie. Osoby z „Klubu Pickwicka" — a cóż dopiero on sam — mają swoisty rodzaj egzystencji. Są zupełnie realne, a zarazem zupełnie z bajki. Kanarek jednym małym szkicem trafia, wydobywa ich atmosferę, ich witalność, tak szczególną że możnaby o niej pisać całe studia".

Miarą, że wydawnictwo było udane służyć może gruba teka listów z podziękowaniami, często w b. dowcipnej formie, nadesłanych do Dyrekcji Naczelnej.

# K R O N I K A L E Ś N A

## *PRZEGLĄD CZASOPISM*

*Las Polski (Nr. 2 — luty — 1938 r.)* przynosi przede wszystkim wspomnienie pośmiertne, poświęcone śp. Józefowi Miłobędzkiemu. Następnie Dr. Władysław Płoński w artykule „Z podróży do lasów niemieckich" dzieli się z Czytelnikami swymi końcowymi wrażeniami i obserwacjami, poczynionymi w niemieckich gospodarstwach leśnych. Dr. Fr. Krzysik umieścił interesujący artykuł o „Drewnie jako paliwie zastępczym". O „Drewnie jako materiale zastępczym w przemyśle maszynowym" pisze inż. Chodaczyński. Bardzo interesujący i aktualny temat porusza p. Wł. Gano w artykule p. t. „Przegląd systemów bibliograficznych w zastosowaniu do leśnictwa". P. J. F. w artykule p. t. „Budżet L. P. w Izbach Ustawodawczych" omawia słynne już dzisiaj dzieje art. 11 ustawy skarbowej, a p. P. M. w artykule „Lasy Państwowe w cyfrach swego budżetu" podaje bardzo cenne dane statystyczno - budżetowe dotyczące gospodarki L. P. Przegląd wydawnictw i czasopism dopełnia treści numeru.

*Zeitschrift für Weltforstwirtschaft (Tom V, Zeszyt 3 — grudzień 1937)* p r o f. d r. i n ż. F r a n z H e s k e: „C e l e i d r o g i t r o p i k a l n e g o g o s p o d a r s t w a l e ś n e g o". Po zobrazowaniu całokształtu zagadnienia pod powyższym tytułem, w rozdziałach: 1) wielkość, podział i znaczenie lasów tropikalnych, (Azja, Afryka, Ameryka Płn., Płd i Australia); 2) problemy polityczne gospodarstwa tropikalnego; 3) cele gospodarcze w lasach tropikalnych; 4) przyrodniczo - naukowe podstawy tropikalnego gospodarstwa leśnego i 5) problemy leśno - gospodarcze — streszcza autor swoje uwagi w następujących punktach: 1) Znaczenie lasów strefy tropikalnej dla gospodarstwa społecznego wielkich nacji przemysłowych stale wzrasta. Ich liczne gatunki drzew, których techniczne i gospodarcze własności przez naukowe badania są coraz bardziej poznawane, jak również wiele ich użytków ubocznych, przedstawiają źródło surowców o potężnej wartości współczesnej. 2) Dotychczas było światowe gospodarstwo leśne prawie wyłącznym gospodarstwem leśnym umiarkowanej chłodnej strefy lasu iglastego. W przyszłości lasy tropikalne będą w większej masie reprezentowane. 3.) Źródła surowców lasów tropikalnych politycznie są nierównie podzielone. 4) Celem gospodarczym lasów tropikalnego gospodarstwa leśnego jest nie tylko wyzyskanie bezpośrednich korzyści, ale także trwałe zachowanie korzyści lasów tropikalnych. Ostatni cel gospodarczy jest dotychczas często zaniedbywany. Następstwa zniszczenia lasów w krajach podzwrotnikowych szkodzą całemu kolonialnemu gospodarstwu społecznemu w ogólności, a kolonialnemu gospodarstwu wiejskiemu w szczególności. Wzrastająca ilość ludności i konieczność pełnego i planowego wykorzystania ziemi wysuwa zachowanie korzyści lasów tropikalnych na pierwszy plan kolonialnego gospodarstwa leśnego. 5) Badanie przyrodniczych podstaw tropikalnego gospodarstwa leśnego i zachowania lasów, a przede wszystkim ekologicznych i socjologicznych problemów, jest głównym zadaniem instytucyj badawczych w krajach tropikalnych. Tu należy szczególnie gleboznawstwo lasów podzwrotnikowych i studiowanie socjologicznych właściwości gleby. 6) Podstawowym zadaniem urządzenia podzwrotnikowego gospodarstwa leśnego jest opisanie drzewostanów na podstawie zapasu drewna, czynników budowlano - ekologicznych i socjologicznych. 7) Urządzenie lasu grą tutaj szczególną rolę. Winno ono mieć na celu zapobieganie plądrowaniu gatunków szlachetnych. Nie należy rozpoczynać jakiejkolwiek eksploatacji bez uprzedniego zabezpieczenia lasu od ewentualnych szkodliwych następstw. Z zagadnień hodowlanych na pierwszy plan wysuwa się kwestia odnowienia. Celem tego odnowienia — jest stworzenie nowego lasu naturalnego. E r n s t P o l c h a u: „L a s y A l g e r u". Powierzchnia leśna Algeru zajmuje 10,5% całego obszaru tej kolonii francuskiej — stanowiąc 2.970.000 ha. z tego przypada na lasy państwowe 73,9%, samorządowe 9,2% oraz prywatne 16,9%. Gatunkiem panującym jest *Pinus halepensis* (685.000 ha) i *Quercus ilex* (659.000), Z dalszych należy wymienić: *Quercus suber* (445.000). *Juniperus oxycedrus* i *phoenicea* (305.000), *Tetraclinis articulata* (124.000), *Quercus Mirbeckii* (57.600) *Quercus coccifera* (44.200) i *Cedrus libanotica* i *atlantica* (39.200 ha). Roczny wyrąb wynosi około 500.000 m³. Mimo to Alger importuje drewno z zagranicy, szczególnie budowlane (w tym z Polski w r. 1935 na sumę 479.000 franków).

Po za tym zeszyt zawiera, jak zwykle bogactwo materiału informacyjnego z gospodarstwa leśnego oraz przemysłu i handlu drzewnego całego świata. Szkoda tylko, że w rozdziale — P o l s k a znajdujemy tak niewiele danych, dotyczących naszego życia leśnego. Łamy tego czasopisma, rozchodzącego się po całej kuli ziemskiej, mogą być doskonałym sposobem propagandy naszych lasów i naszego przemysłu drzewnego — nawet wówczas, gdy notatki informacyjne były by niedługie. Byle ich ilość była odpowiednio duża, a jakość wysoka i byleby obejmowały całokształt naszego leśnictwa. Tak zresztą robią Niemcy i Włochy, wykorzystujący każdą okazję dla wykazania swojej sprężystości i wydajności pracy na każdym odcinku.

# Kronika wydarzeń

## ZE ŚWIATA

### PLEBISCYT W WIELKICH NIEMCZECH

Dnia 10 kwietnia, a więc w niedzielę Palmową, odbył się wyznaczony przez kanclerza Hitlera plebiscyt t.j. głosowanie powszechne na ziemiach nowej Rzeszy Niemieckiej. Obywatele obojga płci uprawnieni do głosowania, od 18-go roku życia, oddawali kartki, które zawierały odpowiedź na dwa zapytania,

1) czy aprobuje dokonane już połączenie Austrii z Niemcami i 2) czy wybiera na posłów do Reichstagu t.j. przedstawicielstwa narodowego posłów-kandydatów wyznaczonych przez partię narodowo-socjalistyczną. Głosowanie to odbyło się pod hasłem, które brzmi po niemiecku „Ein Volk, ein Reich, ein Führer" t.j. w tłumaczeniu na polski „Jeden naród, jedno państwo, jeden wódz". Niedzielę plebiscytową poprzedziła usilna agitacja z zastosowaniem wszelkich narzędzi propagandy, jako to radia, kina, prasy, afiszów, plakatów, pochodów itp. W głosowaniu brali udział obywatele Niemiec i dawnej Austrii zamieszkujący za granicą. Osobne pociągi m. i. i z Polski przywoziły ich na punkty graniczne, lub też osobne statki niemieckie zawijały do portów jak w Gdańsku, Rydze, Londynie i tam na tych statkach oddawano głosy. W wyniku akcji przedplebiscytowej, udział głosujących był ogromny, dochodził niemal do 100%, a mianowicie 99,555%.

Rezultat głosowania był następujący: uprawnionych do głosu było 49.546.950, oddało głosy 49.316.791.

Za Anschlussem i wyborem posłów głosowało — 48.789.269 t.j. 99.08% głosujących, przeciw — 452.180 t.j. 0,91%, unieważniono głosów 75.342.

Największe liczby głosów oddanych przeciw „Anschlussowi" padły w okręgach robotniczych Niemiec, a wiec w 2 obwodach Berlina, w Lipsku, Dreznie, Westfalii.

Zgodnie z liczbą oddanych głosów, nowy Reichstag będzie liczył ponad 700 posłów, których listę otwierają kanclerz Hitler, jego zastępca Hess, Goering i inni przywódcy partii narodowo-socjalistycznej. Gdzie i kiedy zbierze się to nowe ciało, zwoływane zazwyczaj dla wysłuchania oświadczeń kanclerza, jeszcze nie wiadomo. W każdym razie pogłoskom o tym, jakoby parlament narodowo-socjalistyczny wielkich Niemiec miał zebrać się w Wiedniu — zaprzeczono. Mówi się o zwołaniu go do Monachium albo Norymbergii, jako do miast szczególniej dla ruchu narodowo-socjalistycznego zasłużonych.

Niezależnie od przygotowań do plebiscytu i jego przebiegu kształtuje się życie prowincji austriackiej w granicach Wielkiej Rzeszy Niemieckiej. Z wydarzeń, godnych zanotowania, zwrócić należy uwagę na rozesłanie listów gończych za arcyksięciem Ottonem Habsburgiem, któremu rząd niemiecki zarzuca zdradę stanu, dokonaną przez próbę wzywania pomocy obcej. Zanotować też należy samobójstwo gen. Zehner'a, byłego ministra spraw wojskowych republiki austriackiej za Schuschnigga i aresztowanie gen. Dankla, którego nazwisko my w Polsce dobrze pamiętamy, jako dowódcy armii austriackiej na ziemiach polskich w czasie Wielkiej Wojny.

W kronice plebiscytu niemieckiego zapisać także należy, iż Związek Polaków w Niemczech ogłosił, że Polacy oddają swoje głosy za „Anschlussem", natomiast nie głosują na posłów, gdyż na liście kandydatów nie ma ani jednego przedstawiciela ludności polskiej.

Po ogłoszeniu wyników plebiscytu kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, w którym m. i. oświadczył: „Wiele spodziewałem się po moim kraju, ale muszę przyznać, że wyniki osiągnięte w Austrii i całym państwie przechodzą wszelkie oczekiwania".

### ZMIANA RZĄDU WE FRANCJI.

W przededniu świąt doszło do oczekiwanej od dłuższego czasu zmiany rządu we Francji. Wydarzenie to może wywrzeć większy wpływ na sytuację międzynarodową, gdyż jak sądzą politycy, pod nowym rządem przy uciszeniu się wewnętrznych walk i namiętności, wielka republika Francuska zdoła odegrać należną rolę w rozwoju wypadków.

Dnia 8 kwietnia upadł rząd Bluma, który był czwartym z kolei rządem t. zw. Frontu Ludowego, to jest porozumienia stronnictwa centrum i lewicy. W rządzie tym brali udział radykałowie i socjaliści. Rząd został obalony przez senat, który znaczną większością odrzucił projekt pełnomocnictw finansowych, wniesiony przez gabinet Bluma. Wśród większości, która w Izbie Wyższej głosowała przeciw rządowi, znaleźli się również radykałowie, popierający dotychczas rząd. To też na czele nowego rządu stanął wybitny przedstawiciel tego stronnictwa, dotychczasowy minister obrony narodowej Edward Daladier, dzielny organizator armii francuskiej. Utworzył on nowy gabinet niezwykle szybko, gdyż otrzymał misję tworzenia rządu dn. 8 b. m. wieczorem, a już 10 b.m. przedstawił swój gabinet prezydentowi Francji. Gabinet p. Daladier'a różni się od rządów poprzednich tym, że w jego skład nie wchodzą socjaliści, a natomiast znajdują się w nim przedstawiciele centrum w osobach ministrów Reynaud (sprawiedliwości) i Mandel'a (kolonie). Inne teki podzielono pomiędzy przedstawicieli radykałów i partii republikańsko - socjalistycznej. Rząd różni się od poprzednich także tym, że jest o wiele mniej liczny. Cały gabinet składa się z 19 ministrów, spośród których, 6-ciu tworzy ściślejszą radę. Szef rządu p. Daladier zachował w swoim ręku tekę obrony narodowej.

Już 12 b. m. rząd Daladier'a stanął przed Izbą Deputowanych i otrzymał od niej votum zaufania większością 576 głosów przeciw 5. Za rządem wypowiedziały się za tym wszystkie stronnictwa od prawicy do skrajnej lewicy włącznie. Wysuwane gdzie niegdzie przypuszczenia, że socjaliści wypowiedzą się przeciw rządowi nie sprawdziły się.

Na tymże posiedzeniu Izba Deputowanych uchwaliła ustawę o pełnomocnictwach finansowych dla rządu Daladier'a. Tym razem przeciw rządowi głosowała prawica, domagając się, aby dekrety wydane na zasadzie pełnomocnictw były przedstawiane do wglądu komisji finansowej Izby.

Można być pewnym, że w senacie, który obalił gabinet Blum'a, premier Daladier znajdzie dobre przyjęcie i że jeszcze przed świętami rząd francuski zaopatrzony w szerokie pełnomocnictwa utrzymując całkowicie zdobycze socjalne klasy robotniczej, a likwidując jednocześnie strajki powstałe w przemyśle zbrojeniowym, w twarde ręce ujmie politykę zagraniczną Francji.

### WALKI W HISZPANII

Zaciekłe walki w Hiszpanii trwały w ciągu kwietnia, przynosząc armiom generał Franco szereg sukcesów w Katalonii. Wojska gen. Franco zdobyły Leridę i posuwały się naprzód ku morzu w kierunku m. Tortosa. Na przedpolach tego miasta zostały jednak zatrzymane przez armię republikańską. Rząd gen. Franco, po pierwszych powodzeniach w Katalonii, ogłosił dekret znoszący autonomię tego kraju, złożonego z 6-ciu najbogatszych i najbardziej uprzemysłowionych prowincji Hiszpanii. Katalonia odpowiedziała na powszechną mobilizacją. Rząd hiszpański zrekonstruował się: szef rządu Negrin objął kierownictwo obrony narodowej. Armia republikańska usiłowała powstrzymać niepomyślny dla siebie przebieg wydarzeń przez ofenzywy na drugorzędnych terenach walk, na frontach Guadalajary (na wschód od Madrytu), w Estramadurze i Andaluzji, stawiając jednocześnie opór w Katalonii. Zwolniło to tempo akcji bojowej gen. Franco tak, iż wydarzenia decydujące przed świętami nie nastąpiły.

### PROCESY W MOSKWIE.

Rząd Sowietów w Moskwie nie przerwał ani na chwilę swojej budzącej zgrozę, oburzenie i zdumienie akcji terrorystycznej. Ledwo zakrzepła krew straconych w ostatnich procesach „starych bolszewików" już władze sowieckie szykują nowe szeregi ofiar. Nie mówiąc o nieustających procesach na prowincji, gdzie giną od kul katowskich działacze, urzędnicy i zwykli obywatele. W stolicy przygotowuje się nowy wielki proces. Tym razem stanąć mają przed „sądem", tacy działacze sowieccy, jak marszałek Jegorow, były komisarz marynarki Dybienko, były komisarz sprawiedliwości, a ongiś nawet wódz naczelny (tak zwany główkowierch) Krylenko. Oczywiście i ten proces i jego ofiary nie będą ostatnimi w państwie sowieckiego cara.

### ZMIENNE LOSY WOJNY W CHINACH.

Z Dalekiego Wschodu wiadomości ze wszystkich źródeł płynące, zgodnie stwierdzają, że w pierwszej połowie kwietnia na przeogromnym teatrze działań wojennych japońsko - chińskich zaszła zmiana. Chińczycy poczęli zwyciężać. Dziesięciodniowa bitwa pod Tajerdżuanem w Chinach północnych zakończyła się krwawą klęską i odwrotem Japończyków. Armia chińska po raz pierwszy poczęła posuwać się naprzód i huk dział słychać było ponownie pod Szanghajem. Pogłoski o tym, że wódz armii chińskiej marszałek Czang-Kai-Szek padł ofiarą nalotu bombowców japońskich, okazały się nieprawdziwe.

*Signum.*

# Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

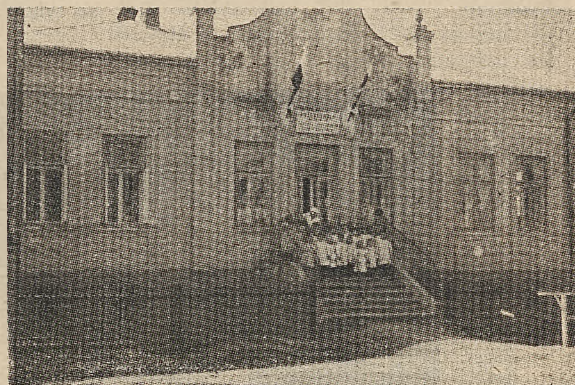
# RODZINA LEŚNIKA

### KURS PSZCZELARSKI W RADOMIU.

Pierwszy zastęp kandydatów na instruktorów pszczelarskich, do którego zgłosiło się, na wezwanie Zarządu Oddziału R. L. w Radomiu, 16 członków R. L., zakończony został w dniach 4, 5 i 6 marca bież. r. Przeszkolenie instruktorów, w programie akcji pszczelarskiej zainicjowanej przez Zarząd Główny R. L., stanowi podstawowy czynnik pracy. Dzięki życzliwemu stanowisku „Rodziny Kolejowej" przeprowadzono przeszkolenie w ramach zorganizowanego przez „Rodzinę Kolejową" korespondencyjnego Kursu dla instruktorów pszczelarskich. Kurs ten, pod fachowym kierownictwem pp. prof. Demianowicza i insp. Jasińskiego, obejmował całość zagadnień pszczelarskich z jakimi instruktorzy spotykają się na terenie swych zajęć. Końcowy egzamin odbył się w Warszawie w dniach 4 i 5 marca, a wobec zastosowania metody dyskusyjnej, raz jeszcze przerobiono cały materiał kursowy, co dało podstawę do oceny przez Komisję kwalifikacyjną poziomu fachowego przygotowania kandydatów na instruktorów. Członkowie Rodziny Leśnika wykazali dużą znajomość wszystkich poruszanych zagadnień. W dniu 6 marca, na uroczystym zjeździe w sali konferencyjnej Ministerstwa Komunikacji, zostały rozdane artystycznie wykonane dyplomy instruktorskie. Z pośród członków Rodziny Leśnika, Oddział w Radomiu, dyplomy otrzymali: pp. inż. Stanisław Fetkowski, Wacław Głowacki, Stefan Gotszalk, Jan Jeleń, inż. Jan Krzyszkowski, Stanisław Książek, inż. Władysław Kuśmierski, Michał Lewkowicz, inż. Stefan Łasiewicki, Piotr Świderski, Tadeusz Tomaszewski, Mieczysław Tuzinek, Eugeniusz Wróblewski, Ferdynand Vesely, Jan Zawadziński i Wacław Żgiet. Po egzaminie, na konferencji w sali wykładowej Dyrekcji Naczelnej L. P. przy ul. Wawelskiej, ustalono wytyczne zasady i formy organizacyjne zespołów pszczelarskich, które instruktorzy tworzyć będą w terenie z pośród członków poszczególnych Kół. Konferencja zakończona została wspólną fotografią. Uczestnicy Kursu powrócili do swych prac codziennych z miłym wrażeniem nie tylko zdobycia szeregu pożytecznych wiadomości, ale również sprawnego działania naszego stowarzyszenia, które objawiło się, między innymi, w doskonałej organizacji strony gospodarczej Kursu t. j. noclegów i wyżywienia kursistów.



*Dzieci Przedszkola R. L. przy Tartaku Państwowym w Bolechowie.*



*Budynek Przedszkola R. L. przy Tartaku Państwowym w Bolechowie.*

### PRZEDSZKOLE W BOLECHOWIE

Dnia 8 lutego 1938 roku zostało uruchomione Przedszkole przy Tartaku Państwowym w Bolechowie. Dzieci uczęszcza 32. Są to dzieci przeważnie robotników tartacznych. Przedszkolem opiekuje się Koło Rodziny Leśnika w Bolechowie.

### PODZIĘKOWANIE

Pododdział Zw. Strzeleckiego w Łowcach otrzymał w darze od Rodziny Leśnika Koło Nowogródek w Łowcach — 20 czapek strzeleckich, z okazji uczczenia pamięci Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego Marszałka Piłsudskiego, za co składa Rodzinie Leśnika serdeczne podziękowanie na łamach „Ech Leśnych".

### *NA FUNDUSZ SIEROCY*

*Dla uczczenia pamięci zmarłej śp. P. Dyrektorowej Elżbiety Buchtowej, która pracowała w Rodzinie Leśnika na terenie lwowskiego oddziału, Zarząd Oddziału zebrał ze składek członków poszczególnych Kół na wieniec kwotę zł. 289.70, którą przeznacza na Fundusz Sierocy po połowie dla obu Oddziałów, lwowskiego i siedleckiego, których śp. Buchtowa była członkiem.*

## *Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO*

W dn. 10 kwietnia b.r. odbyło się w Warszawie w gmachu Dyr. Nacz. L. P. Walne Zebranie Oddz. Warszawskiego. Do prezydium zebrania powołano kol. Tittenbruna na honorowego, a kol. Stolarskiego na czynnego przewodniczącego zebrania.

Po sprawozdaniu ustępującego Zarządu przyjęto preliminarz na rok następny, po czym przystąpiono do wyborów nowych władz Oddziału. Przewodniczącym wybrano kol. Jana Niekrasza, który na członków Zarządu zaproponował kolegów: Jana Świądra, Jana Stolarskiego, Edmunda Gruszkę, Wacława Jezierskiego, Lucjana Buchalczyka i Franciszka Poborca. Zastępcy: kol. Eug. Stankiewicz i Jan Cięciała.

Do Komisji Rewizyjnej weszli koledzy: Władysław Traczyński, Mieczysław Bańkowski i Bolesław Święcicki. Zastępcy: Lucjan Mej i Gabriel Głowacki.

Do Sądu Koleżeńskiego powołano kolegów: Michała Tittenbruna, Eugeniusza Zakrzewskiego i Zenona Zadurowicza. Zastępcy kol.: Stefan Ruśkiewicz i Józef Kostyrko.

Delegatami zostali koledzy: Stefan Ruśkiewicz, Jan Stolarski i Henryk Holsterp. Żadnych wniosków na Zjazd nie uchwalono.

## PRZED „DNIEM LASU"

### POMOC L. P.

W dniu 5 kwietnia b.r. Dyrektor Naczelny L. Państw. wydał wszystkim Dyrekcjom L. P. zarządzenie o treści następującej:

Objęte tegorocznym programem sadzenie drzew nie jest związane z datą obchodu i odbywać się będzie w ciągu kwietnia — zależnie od warunków klimatycznych. Przewidywane jest zalesianie i zadrzewianie wszelkich nieużytków, obsadzanie drzewami dróg, placów, budynków szkolnych, boisk, cmentarzy, zagród itp.

Pan Dyrektor Naczelny L. P. zwraca się do pp. Dyrektorów Dyrekcyj Okręgowych z prośbą o udzielenie Komitetom lokalnym poparcia i pomocy i o zachęcenie personelu do współpracy przy urządzaniu obchodów i realizacji akcji sadzenia drzew oraz do przyczynienia się do powstawania komitetów i ożywienia ich działalności.

Pp. Dyrektorowie L. P. upoważnieni są tym pismem okólnym do: 1) zapewniania akcji sadzenia drzew opieki technicznej i pomocy ze strony personelu fachowego, 2) wypożyczania na prośbę komitetów lokalnych niezbędnych narzędzi, 3) bezpłatnego wydawania sadzonek wyprodukowanych w szkółkach lub dziko rosnących, Komitetom lokalnym i wszelkim organizacjom w tych wypadkach, kiedy sadzenie będzie się odbywało na gruntach L.P. lub terenach administrowanych przez inne resorty państwowe.

O ile sadzenie będzie się odbywało na gruntach nie stanowiących własności Państwa, wartość wydawanych drzewek będzie zaliczana wg stawek cennika minimalnego, sadzonek hodowanych wg najniższych cen produkcji własnej. Również wydawana będzie potrzebna ilość palików.

Na koszty zarachowania wartości materiału sadzonkowego będzie udzielony i uruchomiony specjalny kredyt.

### BROSZURY PROPAGANDOWE

Główny Komitet Dnia Lasu wydał następujące popularne broszury propagandowe:

1) Broszura Nr 23 „Jak sadzić i pielęgnować drzewa" Inż. M. Sosnowskiego — w ilości 50.000 egz.

2) Broszura Nr 24. „Moje drzewko" Babińskiego w ilości 30.000 egz.

3) Broszura Nr 25. „Ptaki przyjaciele drzew" R. Kinle — w ilości 30.000 egz.

4) Broszura Nr 26. „Lasy w Polsce Przedrozbiorowej i w okresie niewoli" prof. S. Sokołowskiego — w ilości 30.000 egz.

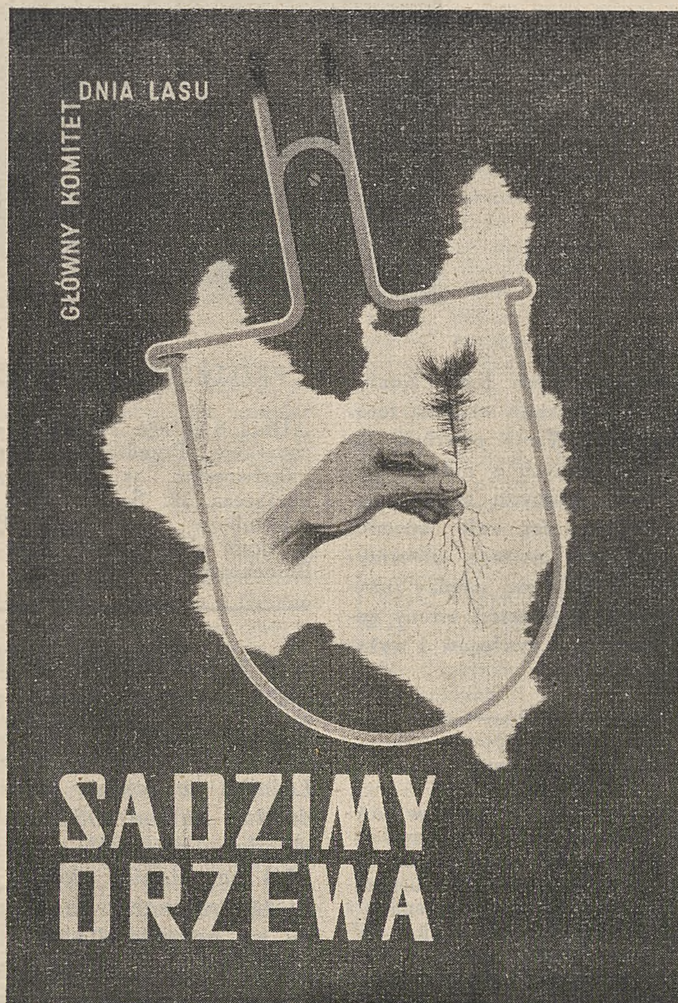
5) Broszura Nr 27. „Jak urządzać obchód Dnia Lasu" L. Chociłowskiego — w ilości 50.000 egz.

Oprócz tego wydany został plakat propagandowy w ilości 30.000 egz.

### WYSTAWY

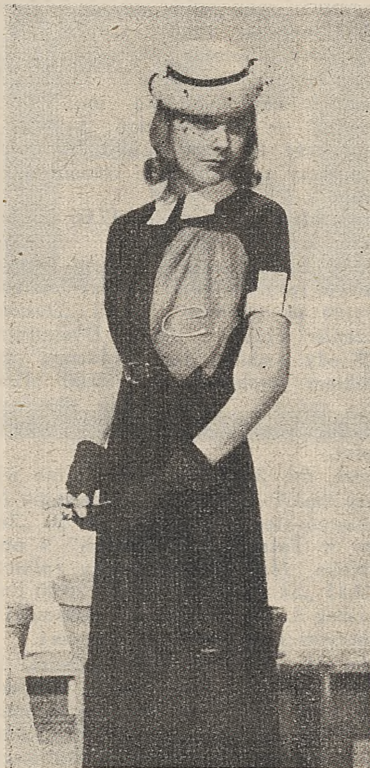
Dowiadujemy się poza tym, iż wystawa „Nasze Lasy" w Wilnie oraz wystawa leśna w Białymstoku wkrótce będą całkowicie przygotowane. Wystawa wileńska będzie powtórzeniem zeszłorocznej wystawy, urządzonej z okazji „Dnia Lasu" w gmachu Dyrekcji Nacz. L. P. Zaznaczyć trzeba, że eksponaty będą w miarę potrzeby zaktualizowane.

*W. L.*

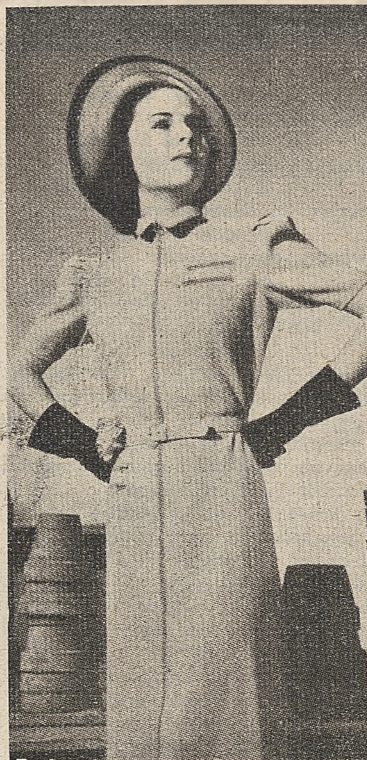


# W LEŚNYM DOMU

## WIOSENNA MODA



*Idzie ku nam wiosna milowymi krokami... Wprawdzie od czasu do czasu miast białych płatków jabłoni, sypią się z niebios, skrzące się w słońcu, płatki śniegu, choć z zimna marzną nam nosy — przecież wierzymy że wiosna wreszcie przyjść musi. Wiosna to słońce... wiosna to radość. A jednak... Suknię kup, buty kup, kapelusz kup... I wiosna obok blasków, ma i swoje cienie. Jeśli do kłopotów „kieszeniowych" dodać jeszcze pełne troski, hamletowskie pytanie — „Co modne", to łacno może człowieka ogarnąć melancholia. Pragnąc od niej uratować Miłe Czytelniczki, pokazujemy co modne a piękne. Niestety, wobec kłopotów „kieszeniowych" jesteśmy bezradni.*



## ZABAWY NA POWIETRZU*)

### ŚLEPY I KULAWY

Gracze dzielą się na dwie grupy i każda z nich staje w rzędzie parami. Pierwszy z rzędu jest ślepym (ma zawiązane oczy), drugi kulawy (stoi na jednej nodze, a drugą trzyma ręką). O 20 kroków jest wyznaczona meta. Na dany sygnał ślepy prowadząc za rękę kulawego, stara się jak najprędzej dobiec do mety, gdzie pozostaje. Kulawy powraca do szeregu z jego chusteczką, zawiązuje sobie oczy i prowadzi następnego do mety jako kulawego itd. Wygrywa rząd, który pierwszy przeprowadzi wszystkich graczy do mety.

### TELEFON

Bawiących się dzielimy na dwie grupy i ustawiamy je w dwóch rzędach w linii prostej. Przed nimi na 40—60 kroków wyznacza się metę. Wszyscy opierają lewą rękę na lewym kolanie. Na sygnał ostatni z każdego rzędu uderza prawą ręką stojącego przed nim, ten oddaje następnemu itd. Gdy uderzenie dojdzie do pierwszego, ten biegnie do mety, dotyka jej, wraca z powrotem, ale na koniec rzędu, gdzie uderza stojącego przed nim i sygnał idzie dalej jak poprzednio. Wygrywa ten rząd, w którym prędzej zmienią się gracze (pierwszy znów powróci na swoje miejsce).

*J. R.*

*) Z „Praktycznej Pani".

## PRZEPISY KULINARNE

*Sztufada.* Ładny kawałek wołowiny (mniej więcej kg bez kości) natrzeć łyżeczką mielonego pieprzu, z dodatkiem kilku ziarn angielskiego ziela. Pokrajać cebulę, mięso obłożyć, zawinąć całe w czystą ściereczkę, oblać gorącym, przegotowanym, lekkim octem. Ocet, który ścieknie, zlać i codziennie zwilżać nim ściereczkę, odwracając mięso codziennie na inną stronę. Pozostawić 3—4 dni w chłodnym miejscu. Po wyjęciu z serwetki oskrobać z pieprzu, natrzeć solą, owinąć cienko pokrajanymi plasterkami słoniny. Łyżkę masła zrumienić w rondlu, wkrajać 2 cebule, marchew, pietruszkę, dodać grzybek suszony, kilka ziarn pieprzu i ang. ziela, wszystko to dobrze podrumienić, dolać kilka łyżek wody i dusić do miękkości. Wody dolewać tylko tyle, aby nie przypalić, sos jednak stale powinien być gęsty. Mięso często przewracać. Kiedy pieczeń jest zupełnie krucha, zdjąć słoninę, dołożyć do gąszczu, w którym się mięso dusiło, dodać 2—3 łyżki purée z pomidorów, pół szklanki wody, chwilę pogotować, przefasować przez cedzak. Jeżeli dajemy sztufadę na gorąco — oblewamy ją sosem, — jeżeli dajemy na zimno, robimy z tego sosu galaretę. Na szklankę sosu 4 listki żelatyny, wymoczonej w zimnej wodzie, włożyć w gorący sos, rozpuścić. Pieczeń położyć na półmisek i polewać po trosze galaretą. Gdy jedna warstwa zastygnie, znów polać, aż całe mięso otoczy warstwa galarety. Krajać w plastry razem z galaretą.

*Pierogi z kaszą* (ciasto jak na pierogi, kasza na sypko, cebula, tłuszcz, ser (twaróg), słonina, śmietana). Bardzo smaczne są pierogi nadziewane farszami z kasz, np. jaglanej lub hreczanej, ugotowanych na sypko, wymieszanych z cebulą przesmażoną na tłuszczu z dodatkiem przetartego sera (twarogu). Pierogi takie możemy podawać ze słoniną lub kwaśną śmietaną.

*Kluski z kaszy manny* (12 dkg kaszki, 2 jaja, 2 dkg masła, sól, woda lub mleko). Ugotować kaszę na gęsto w wodzie lub na mleku, dodając masła, ochłodzić, utrzeć na misce z dwoma jajami na jednolitą masę, posolić, kłaść łyżką małe kluseczki na gotującą się wodę lub zupę.



## NAUKA PSZCZELNICTWA

Wobec licznie napływających pytań o warunki wstąpienia na Kursy Pszczelarskie w Mereczowszczyźnie podajemy do wiadomości, że w r. 1938-ym 4-o tygodniowe Państwowe Kursy Pszczelarskie w Mereczowszczyźnie odbędą się w następujących terminach:

I-szy kurs: od 25.IV do 9.V (pierwsza połowa) i od 8.VII do 22.VIII (druga połowa); II-gi kurs: od 23.V do 22.VI; III-ci kurs: od 4.VII do 31.VIII.

Na kursach będą przepracowane następujące zagadnienia: 1. Anatomia i życie pszczół, 2. Gospodarka w pasiece. 3. Choroby i szkodniki pszczół. 4. Technika odbioru i użytkowania miodu i wosku. 5. Rośliny miododajne i ich uprawa. 6. Wyrób uli i sprzętu pszczelarskiego.

Kurs I-szy odbędzie się w dwóch częściach: część 1-sza — w okresie wiosennym, część 2-ga — w okresie późnego lata, a to w tym celu, aby kursiści mogli przejść praktycznie możliwie rozmaite prace w pasiece.

Kurs III-ci w okresie: żniw, wakacji i urlopów jest przewidziany przede wszystkim dla: nauczycieli, instruktorów, urzędników, jak również i dla pszczelarzy praktyków.

Uczestnicy kursów, pragnący nabyć wprawę w czynnościach oraz pogłębić wiedzę, mogą pozostać po kursach na praktyce do końca okresu pasiecznego.

Warunki przyjęcia są następujące: 1. Na kurs może być przyjęty każdy pszczelarz oraz każdy pragnący pracować w pszczelnictwie; 2. Nauka bezpłatna. Jedynie przy zgłoszeniu wpłaca się jeden złoty za zużycie materiałów (1 zł. można nadesłać w znaczkach pocztowych); 3. Liczba miejsc na kursie ograniczona. Kandydaci są przyjmowani ściśle według kolei zgłoszeń. Opóźnionym będzie proponowane wpisanie się na kurs następny. 4. Przy kursach internat. Koszt utrzymania 30 — 35 zł. za 4 tygodnie. Opłata zgóry w dwóch ratach. 5. Kandydaci wypełniają zgłoszenie według formy ustalonej przez kierownictwo.

Dojazd do Mereczowszczyzny koleją do stacji Kosów Poleski (linia Brześć—Baranowicze) skąd autobusem (za 1 zł. 50 gr.) do domu ludowego w Kosowie, gdzie w przeddzień kursów zastaną furmanki z Mereczowszczyzny (1½ km drogi szosowej).

O bliższe szczegóły zwracać się należy pod adresem: Państwowe Kursy Pszczelarskie w Mereczowszczyźnie, poczta Kosów Poleski.

## KĄCIK ROZRYWKOWY

### ZBUDZONY LAS...

*Szarada na Dzień Lasu*

Żyje las rozbudzony
radosnym świergotem,
przytłumionym pomrukiem,
wychodzącym z głębi.
*Dwa-siódme,* jak szum ptasich
pracowitych łotek
trącają *szóste-siódme*
skrzydłami gołębi.
*Czwór-siódme* tam się dzieją,
bo obdarte drzewa
naciągają pospiesznie
zieloniutkie szaty.
Po gałązkach *raz z trójką*
niewidzialny śpiewak
i z ziemi wyglądają
rozespane kwiaty.
Skowronek nad polami
*dwa-czwór* gorzką dolę,
w rozwartym dzióbku niesie
we świat *pierwsze-wtóre,*—
okrążył las, jak sierpem,
srebrzystym półkolem
i popłynął na grzbiecie
wybielonych chmurek.
Wiosna kwiaty *trzy-cztery* —
pokrapia je deszczem,
zdejmuje z drzew okrycia
z suchej *drugiej-piątej.*
Już wkrótce będą wszędzie
przylaszczki niebieszczeć
i rozśpiewa się w lesie
najdalszy zakątek.
Radują się *sześć-siódme*
*i piąci* też z nimi,
że groźny stukot siekier
zamarł nagle w lesie.
Zbudzony las rozbrzmiewa
głosami ptasimi,
śpiewem wiosny, radości —
co się wkoło niesie...

*„Tońko (Kl. Sz.)*

### NARESZCIE WIOSNA...

Szarada

Słońce w górze zawisło, jak jastrząb
*czwór* muskało ziemię srebrnymi skrzydłami.
Obłoki, białe barany, patrzą
*raz* mnie dużymi ślepiami.
Zieleni się *dwa-sześć-pierwsza* wśród lasu,
*dwa-czwór* ją ziemia wodą.
Kiwa omszały dąb poważnie brodą.
Na *dwa-szóste* wyszły pługi,
uśmiechają się oracze
i radują się zawczasu,
że to wiosna już piękna i dzionek jest długi,
że będzie dobrze, inaczej.
Na *trzy-siódme* opadły
liście, kwiaty, zieleń,
jak *trzy-pięć-czwarta-pierwsza*
wiosna płynie górą.
Mgieł *wspakdrugi-wspakszósty*
nad stawem się ściele,
dzień złotem się zapala
a gaśnie purpurą.
I *dwa* dniu jasnym i radosnym
przychodzi noc pijana wonią
i *pięć* uściskach cudnej wiosny
słowiki do szaleństwa dzwonią...
Przed świtem milkną, a już dzionek
wita skowronek...

*„Tońko (Kl. Sz.)*

*Ulegając licznym życzeniom Czytelników, przedłużamy termin na rozwiązania zadań I Konkursu Kwartalnego (zamieszczonych w n-rach 1—13 „E. L.") do dnia 1 maja br.*

*M. Sł. (Kl. Sz.)*

## Radio

*Niedziela, dn. 24.IV — 8.15 „Gazetka rolnicza". 8.45 „Nowiny ze świata".* 9.00 Regionalna transmisja z Tarnopola. 13.00 „Ze Zbaraża do Toporowa" — fragment z „Ogniem i mieczem". 13.30 Muzyka obiadowa. *14.45 „Przegląd rynków prod. rolnych". 15.00 „Rolnictwo ciepłego Podola i jego odrębności regionalne". 15.15 „Adwertka wychodzi za mąż".* 16.45 „Amer — ponury cień Sahary" — opowieść mówiona. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie — transm. z Tarnopola.

*Poniedziałek, dn. 25.IV* — 17.00 „Olbrzymie napięcie elektryczne" — odczyt. 18.00 Billy Mayerl: 2 suity fortepianowe (płyty). *18.35 „Prace pielęgnacyjne w ogródku". 18.45 „Doświadczenie uczy".* 19.30 Dyskutujmy: „Kiedy ambicja jest dodatnim czynnikiem wychowania?". 20.00 „Historia tańca": „Genealogia dancingu". 21.00 „Tosca" — Pucciniego, opera z płyt.

*Wtorek, dn. 26.IV* — 15.45 „Moje wielkie zmartwienie" — opowiadanie Makuszyńskiego dla dzieci. 17.50 „Żelazo w Tatrach i Karpatach" 9 pogadanka. *18.35 Przegl. prasy rolniczej. 18.45 „Skrzynka rolnicza".* 20.00 Franciszek Lehar — Wielkie potpourri na motywach operetek — koncert.

*Środa, dn. 27.IV* — 15.45 „Admirał Ryszard Byrd" — pogadanka dla dzieci 16.15 „Czy jest komizm w muzyce" audycja muzyczna. 17.00 „Kaniów i Bobrujsk" — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka. 17.50 „Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Niemczech" — odczyt. *18.35 „Wiadomości rolnicze. 18.45 „Udział spółdzielni w handlu rolnym".* 19.35 O nadmiarze energii — mówić będzie prof. Kotarbiński. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Józefa Smidowicza.

*Czwartek, 28.IV.* — 16.15 Muzyka taneczna polskich kompozytorów; *18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej;* 19.00 „Widzenie Świętego Jacka"; 20.00 Muzyka lekka w wyk. Małej Orkiestry P. R.; 22.00 Koncert inauguracyjny T-wa Krzewienia Muzyki Kameralnej.

*Piątek, 29.IV.* — 16.15 Walce starego Wiednia; 17.00 Chałupnictwo, jego rola i przyszłość — pogadanka; 17.15 Z węgierskiej twórczości chóralnej; 18.10 Motywy egzotyczne w muzyce operetkowej (płyty); *18.35 „Ubranie do pracy"; 18.45 „Skrzynka rolnicza";* 19.00 „Pan Jowialski" — komedia Fredry, Wiecz. VII; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

*Sobota, 30.IV.* — 16.15 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego; 17.00 „Gdy demony grasowały po świecie" — felieton; 17.15 Pieśni ludowe z XVII w. w wyk. Beli Csoka — śpiew: *18.35 „W TROSCE O ZADRZEWIENIE KRAJU" — WŁ. GRZEGORZEWSKI: 18.45 „Rozkład zajęć w gospodarstwie";* 22.00 Konkurs chórów regionalnych (IV audycja).

**Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych"i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.**

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor **inż. MARIAN SOSNOWSKI.**

4817 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59